Nr. 130. Warszawa, Piątek dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1889 roku. Rok 7.

# DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

**PRZEDPŁATA:**

| W Warszawie: | Na prowincyi i w Cesarstwie: |
|---|---|
| Miesięcz. kop. 35 | |
| Kwartal. rs. 1.05 | Kwartal. rs. 1.80 |
| Półrocz. „ 2.10 | Półrocz. „ 3.60 |
| Rocznie „ 4.20 | Rocznie „ 7.20 |

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 44.
Zachód słońca o g. 8 m. 18.

Długość dnia g. 16 m. 29
Przybyło dnia g. 9 m. 20

Piątek 7 Czerwca

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

**KALENDARZ.**

| | Św. |
|---|---|
| Piątek | Roberta Opata |
| Sobota | Maksymiliana B. |
| Niedz. | Pryma i Felicyana |
| Poniedz. | Małgorzaty Kr. |
| Wtorek | Barnaby Ap. |
| Środa | Eschila B. M. |
| Czwartek | Antoniego z P. W. |



## Wiadomości Dworskie.

—o—

Onegdaj w pałacu Łazienkowskim u Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza był obiad, na który Jego Cesarska Wysokość raczył zaprosić oficerów lejb-gwardyi pułku grodzieńskiego. Cały pałac na wewnątrz i zewnątrz był oświetlony; światła cudownie się odbijały w obu stawach. W sali parterowej, oświetlonej à giorno, był podany obiad. Bukiety z róż białych i różowych stały pośród złoconych kandelabrów, tworząc piękny kontrast z ciemno-zielonemi roślinami podzwrotnikowemi, zdobiącemi ściany.

Jego Cesarska Wysokość zajął miejsce pośrodku stołu, mając po prawej ręce generał-adjutanta Hurkę — a po lewej dowódcę 3 ej brygady kawaleryi gwardyi, gener.-majora Iwanowa. Obok główno-dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego siedział pułkownik hr. Tołstoj, obok generał-majora Iwanowa, generał major Hryniewicz. Naprzeciwko Jego Cesarskiej Wysokości siedział dowódca pułku grodzieńskiego, generał-major Ostrogradskij. Kiedy podano wino szampańskie, Jego Cesarska Wysokość raczył wnieść zdrowie pułku i pp. oficerów, wyraziwszy żal, iż nie może tym razem przepędzić z pułkiem dłuższego czasu, gdyż nazajutrz rano wyjeżdża.

Po toaście Jego Cesarskiej Wysokości, dowódca pułku generał-major Ostrogradskij prosił o przyjęcie w imieniu pułku toastu za swego Najdostojniejszego Szefa. Toast ten, serdecznie przyjęty przez Wielkiego Księcia, był pokryty okrzykiem „hura!" Następnie generał-major Ostrogradskij wniósł toast na cześć Jej Królewskiej Wysokości Aleksandry Jerzówny, Dostojnej Narzeczonej Wielkiego Księcia. Głośne okrzyki „hura!" Grodzieńców, oraz gości siedzących przy stole, były odpowiedzią na ten toast. Kilka minut to pierwsze powitanie dzielnych huzarów grodzieńskich przyszłej Wielkiej Księżnej Ruskiego Domu Cesarskiego rozlegało się na krańcu ziemi ruskiej — nie milknąc — a długo jeszcze potem wyrwawszy się przez okna otwarte na szeroką przestrzeń, odbijało się dźwięcznem echem po parku Cesarskim, jakby chciało się przedostać do Dostojnej narzeczonej brata Cesarskiego. Resztę obiadu Wielki Książe spędził na rozmowie.

Po obiedzie zebranie na tarasie wśród ożywionej rozmowy przeciągnęło się aż do północy.

Na prośbę obecnych J. C. Wysokość raczył dozwolić, by jeden z obecnych, mianowicie porucznik Krupenski zdjął kilkakrotnie grupę wyobrażającą Jego Cesarską Wysokość, otoczoną swoimi huzarami. („Warszaw. Dniew.")

— Wczoraj o godz. 6-ej rano, grono oficerów grodzieńskiego pułku lejb-gwardyi huzarów zebrało się w parku przy pałacu łazienkowskim, aby odprowadzić swego Dostojnego Szefa, Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza.

Jego Cesarska Wysokość już wsiadać miał do powozu, by udać się na dworzec drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, lecz na widok oficerów Swego pułku, zbliżył się ku nim przy dźwiękach pułkowego marsza i raz jeszcze z nimi się pożegnał.

(„Warszawskij Dniewnik").

* Dziś, o godz. 8 m. 21 król grecki Jerzy z małżonką królową Olgą, z księżniczką Aleksandrą Jerzówną a także J. C. W. Wiel. Ks. Paweł Aleksandrowicz, przybyli na stacyę drogi Wiedeńskiej, z której niebawem wyruszyli drogą obwodową na stacyę drogi Nadwiślańskiej, na Pelcowiznę.

Na stacyi tej, dostojnych podróżników powitał szach ze swą świtą, JE. generał gubernator warszawski, generał adjutant Hurko, generalicya i przedstawiciele władz.

Pociąg królewski składa się z 14-tu wagonów osobowych, z których 4 zajmuje służba kolejowa, z jednej lokomotywy oraz jednego wagonu towarowego przeznaczonego na bagaże. O godz. 9 m. 48 pociąg wyruszył do Petersburga.

## Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę nawrócenia grzeszników.

Jutro w kościele Popaulińskim, o 9-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawi się uroczysta wotywa.

## Z chwili bieżącej.

O ucichłych zaburzeniach w Serbii nie przestają pisać dzienniki zagraniczne, szczególnie wiedeńskie, którym zwłaszcza na sercu leży zbadanie przyczyn, przez jakie wywołane zostały te wypadki, noszące charakter tak nieprzyjazny dla wpływów austryackich w kraju serbskim.

Interesujące w tym względzie wia-

---

5

# SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W tem pytaniu tyle było żalu, że Antek nie umiał się zdobyć na słowo odpowiedzi.

Ona mówiła dalej:

— Dobrze żyć temu, komu dobrze na świecie, dla kogo ludzie mili, świat piękny, ale dla mnie?... macocha z domu wypędza, ludzie jak psa nogami kopią, a że tam kto czasem kielich wódki lub araku kupi, do oczów się uśmiechnie, to i co z tego? Po tem się odwróci i nawet „bywaj zdrowa" nie powie. Smutna dola moiściewy, smutna, lepiej zamrzeć...

— A Pan Bóg?... a życie wieczne?... wybąkał nareszcie Antek.

— Pan Bóg... życie wieczne? — powtórzyła dziewczyna i zamyśliła się ponuro...

Siedziała tak milcząc przez chwilę, potem nagle zerwała się z ławy i ku drzwiom rzuciła.

— Bójcie się Boga, gdzie wy idziecie?... zadymka na dworze, śnieg was zasypie jak amen w pacierzu, ostańcie!...

Ostatnie słowo Antek wypowiedział z tak wyraźnym naciskiem, jakby całem sercem o to błagał.

Znać głos ten trafił do serca dziewczyny, bo zwróciła się odedrzwi, spojrzała mu bystro w oczy i cicho odparła.

— Cóż robić? tutaj siedzieć nie można, kawałka chleba nikt darmo nie da, pracy nigdzie znaleźć nie podobna, po co przedłużać marne życie?

— Usiądźcie ino, usiądźcie, praca się znajdzie, dobrzy ludzie pomogą, nie będziecie potrzebowali z cudzej łaski spijać araku i wódki.

Dziewczynę widać przekonały te słowa, bo opuściła ręce bezwładnie, wróciła na ławę słuchając tylko głosu, który tak do niej przemawiał.

— Przenocujcie tutaj, Srul wam kącika użyczy, a ja jutro popytam się w Bielanach i w okolicy, robota się znajdzie, byle trochę dobrej woli z waszej strony.

— Jezusieńku miły, jak wy to do mnie mówicie. A wiecież wy kto ja jestem?... zawołała gwałtownie, podnosząc głowę ku niemu — wiecież zkąd idę, z jakiego gniazda wyszłam?... ot posłuchajcie:

Obejrzała się w koło, ogień na kominie przygasł. Srul za szynkwasem kiwał się snem znużony, w alkierzu krzyki bachorów ucichły, wiatr ino świszczał i wył na dworze, miotając płatami śniegu w małe szybki u okien.

Dziewczyna wzdrygnęła się, otuliła ciaśniej łachmany w koło siebie i nachylając się do Antka, opowiadać zaczęła...

— Ojciec kowalem był, Wojciechem Dudą go nazywali; mówili ludzie, że siłę miał wielką, podkowy w ręku łamał, niby drzazgi; pracowitym był i matusi mojej nigdy na niczem nie zbywało, chociaż lubił czasami głowę gorzałką zalewać. Matuś była z miasta, a choć ją ojczysko kochał ogniście, ale jej w kuźni naszej nie było dobrze, bo do innego życia przywykła; cherlała biedactwo, cherlała aż i zmarła. Ojca wielka żałość naszła, gdyśmy sami we dwoje w kuźni zostali. Smucił się i pił, a na mnie baczenie dawał wtedy tylko, gdy był trzeźwy, ale rzadko się to zdarzało. I rosłam sobie, rosłam swobodna jak ten wróbel na dachu, jak ten skowronek nad żytem, dopóki ludzie nie naraili ojcu drugiej żony a mnie macochy. Zła to kobieta, zła, niech jej tam Pan Bóg nie pamięta, skończyło się moje szczęście, a zaczęła smutna dola na świecie, głodziła mnie, biła, katowała, a ojczysko pił i pił coraz bardziej. Pewnego razu w karczmie poswarzył się z drugim kowalem przy wódce i jak go pięścią w łeb poczęstował, tak i uśmiercił na miejscu. Okuli biednego tatusia w kajdany, powiedli do kryminału, gdzie go dotąd trzymają—a moja dola odtąd smutniejszą jeszcze się stała. „Córka zbója" zaczęli wołać wszyscy, odsuwać się, wytykać palcami, aż i macocha z chaty wygnała. Co było robić, samej, samej jednej na świecie... i tak zeszłam na poniewierkę, na łachmany, na to, że mnie już nie bolało nawet gdy się ludzie odemnie odwracali, kiedy wypędzali i psami szczuli, oduczyłam się i płakać, a natomiast śmiałam się ze wszystkiego... ale taki śmiech boli, oj boli, bardziej od łez może, to też wczoraj chciałam już raz skończyć, chciałam umrzeć... nie daliście!...

— Biedna chudzina—szepnął Antek i łzę rękawem otarł.

Ruch ten i tę łzę spostrzegła i w jednej chwili jak długa runęła do stóp jego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

domości podaje „Nowy Dziennik Peszteński“—a zasięgnął ich podobno z poważnego źródła, od jednego z b. ministrów serbskich.

Oto, co mąż ten stanu opowiedział współpracownikowi pomienionego organu:

„Obok radykalnego gabinetu urzędowego, istnieje w Belgradzie tajny gabinet radykalny, składający się z osób krańcowych przekonań i zwolenników akcyi czynnej. Do tego gabinetu należy między innemi organizator powstania zajczarskiego z roku 1883 (prawdopodobnie b. minister miał tu na myśli Pasicza). Na kilka dni przed wiecem postępowców, odbyło się posiedzenie tajnego komitetu. Postanowiono wtedy przeszkodzić meetingowi postępowemu przez demonstracye; radykaliści uważali to za konieczne, przez wzgląd na nastąpić mające wybory. O postanowieniu komitetu uwiadomiono ministra spraw wewnętrznych Tauszanowicza, dając mu przy tem do zrozumienia, iż powinien rozkazać policyi, ażeby nie przeszkadzała motłochowi. Tauszanowicz, jak widać z przebiegu wypadków, ściśle się zastosował do komitetu. Wszyscy członkowie komitetu, — zdaniem b. ministra, zostają pod wpływem komitetu z wyjątkiem ministra oświecenia, Milosawlewicza, który z góry oświadczył, że nie przyjmuje żadnych instrukcyj. Z tego zaś powodu nie długo zapewne zatrzyma swoję tekę, gdy tymczasem wieści o podaniu się do dymisyi innych ministrów, pozbawione są podstawy. Nazajutrz po wypadkach, minister wyznań i oświecenia gwałtownie wystąpił przeciwko Tauszanowiczowi, z powodu niedającego się niczem usprawiedliwić zachowania się policyi. Że w poniedziałek policya i wojsko z większą stanowczością starały się o przywrócenie porządku, z dwóch wynikało powodów. Najprzód stawił się w poniedziałek guwerner młodego króla Dokisz, u regenta Risticza i wezwał go w imieniu króla kategorycznie do przywrócenia spokojności; oświadczył on, że król żąda bezwzględnego wystąpienia przeciwko burzycielom, ponieważ w bezpośredniej bliskości konaku ludzie są napadani, a policya spokojnie przypatruje się temu. Powtóre, skłoniła do energicznej akcyi ta okoliczność, że agitatorowie sami przelękli się rozmiarów, jakie zaburzenia przybrały.

„W końcu, b. minister spraw zagranicznych wyraził przekonanie, że wypadki dni ostatnich nie nastąpiły przypadkowo, lecz że były pierwszym aktem przygotowanej oddawna tragedyi. Niebawem sytuacya groźniejszy przybierze charakter.

„Po upadku gabinetu postępowego i abdykacyi króla Milana, stronnictwo akcyi zyskało w Serbii stanowczą przewagę. Złamie ono brutalną siłą wszelki opór.“

Niemcy znalazły znów sposobność okazania swej niechęci dla Francyi.

Podczas wystawy paryzkiej odbyć się ma wielki kongres geograficzny.

Otóż między innemi zaproszone zostało do uczestnictwa i towarzystwo geograficzne berlińskie, odpowiedziało jednakże odmownie, a na jego posiedzeniu tem się kierowano przy powzięciu uchwały, że niepodobna brać udział w pracach naukowych, które mają za miejsce Francyę, w obec teraźniejszych stosunków Niemiec do tego kraju.

Po czyjej więc stronie pada ten szowinizm, który tak wyrzucają francuzom Niemcy.

Z nowin politycznych ciekawego nic nie ma do zaznaczenia, prócz pogłoski, że cesarz Wilhelm zamierza incognito odwiedzić królowę angielską i spotkać się ma z nią na wyspie Wight, której gubernatorem jest obecnie ks. Henryk Battenberg.

Jedne dzienniki przypisują temu spotkaniu charakter tylko familijnego zjazdu, inne chcą widzieć w niem cele polityczne, szukanie sposobności dla porozumienia się w zobopólnej tych dwóch państw dyplomacyi.

# Kronika polityczna.

**Anglia.** P. Gladstone powróciwszy z Włoch ogłosił w czasopiśmie „Nineteenth Century” zapatrywania swoje na kwestyę rzymską i dzisiejszy stosunek Włoch. Brzmią one następnie.

„Rząd włoski uzyskał wprawdzie w ubiegłych dwudziestu pięciu latach pewne materyalne korzyści, ale młode to państwo niejedne jeszcze trudności, będzie musiało zwalczać.”

Jako pierwszą a najważniejszą trudność, uważa angielski mąż stanu kwestyę rzymską, która według jego zdania z dwóch względów zasługuje na uwagę. Przedewszystkiem, jest ona kwestyą narodową, gdyż Papież jest biskupem rzymskim, okoliczność ta uniemożliwia zatem wydalenie Papieża z Watykanu, ze względu na naród do tego stopnia katolicki, jakim są włosi.

W ogóle, tak dalej twierdzi p. Gladstone, zdobycie pewnego terytoryum pociąga za sobą wyparcie zwyciężonego, jak to w Neapolu miało już miejsce. Wyjazd zaś Papieża nie przyczyniłby się do rozwiązania tej kwestyi, gdyż jego prawa do Rzymu i wtenczas nie byłyby jeszcze uszczuplone. Zwrócić nadto wypada uwagę, że kwestya rzymska ma jeszcze jednę stronę katolicką.

W każdem państwie europejskiem istnieje partya polityczna, która uważa za konieczne przywrócić Papieżowi władzę świecką. Gladstone jest wprawdzie zdania, że mięszanie się w sprawy terytoryalne Włoch jest niewłaściwe, lecz katolicy na kwestyę owę nie zapatrują się z tego samego co i on stanowiska, przywłaszczają owszem sobie prawo do ustanawiania dla pewnej części Włoch rządu według ich własnego życzenia. Stać się jednakże może, że partya katolicka w tem lub owem mocarstwie europejskiem uzyska przewagę—a wtenczas bardzo łatwo do tego przyjść może, że ta partya—wprawdzie nie wywoła wojny krzyżowej na korzyść Papieża—lecz potrafi prowadzić politykę interesom Włoch przeciwną i tem będzie nękać je za nieprzyjaźń ku Watykanowi. W samych Włoszech, sądzi p. Gladstone potrafi partya katolicka wyciągnąć korzyści z rozdwojenia politycznego jakie tam panuje i dla tego uważa p. Gladstone za odpowiednie, ażeby rząd porzucił wszystkie ambitne dążności — i raczej prowadził politykę rezerwy i skromności. Drugą trudność, jaka rząd włoski krępuje, widzi p. Gladstone w kłopotach finansowych i zwiększających się ciągle ciężarach podatkowych—a więc trudność, która wchodzi już w stadyum politycznego niebezpieczeństwa.

To udowadnia p. Gladstone cyfrowem zestawieniem, jak włoskie państwowe długi od roku 1860 — a więc od czasu zabrania państwa kościelnego, więcej jak w czwórnasób się powiększyły a stan taki musi być uważany jako politycznie groźny — jeśli bowiem kraj w czasie trwającego spokoju tak jest przeciążony, czegoż dopiero czasu wojny spodziewaćby się można?

W końcu porusza p. Gladstone korupcyę w administracyi, której Włochy z wielką tylko trudnością pozbyćby się mogły i zamyka swe studyum ponownem napomnieniem Włoch, iżby powściągnęły swe ambicye i starały się przejrzeć, że prawdziwa siła Włoch koncentruje się w ich naturalnych granicach.

**Niemcy.** Rokowania między rządem Rzeszy a radą związkową Szwajcaryi w sprawie urzędnika policyjnego Wohlgemuth'a idą bardzo ciężko; tak, iż niemożna się spodziewać zadawalającego dla stron obu zakończenia.

**Francya.** W ciągu rozpraw nad etatem wydziału spraw zagranicznych, oświadczył minister tego wydziału Spuller, że rząd republiki ma na celu pokój i sprawiedliwość. Wystawę podziwia świat wszystek. Polityka ta nie zapomina wprawdzie o dawnej wielkości Francyi; trzeba jednak przyznać, że wystawa jest rękojmią pokoju, a oraz dowodem siły nowoczesnej Francyi republikańskiej. Jestto polityka bez samochwalstwa ani też słabości, wiedząca o tem, że to czego chce i co się jej przyda, może być osiągnięte z zimną krwią i cierpliwością: „Patiens quia fortis“.

* Na uczcie danej wczoraj przez komitet oddziału włoskiego wystawy na cześć prezesa ministrów Tirarda, ten ostatni w odpowiedzi na toast przewodniczącego uczcie p. Camonda za zdrowie prezydenta republiki i za pomyślność tejże, wyrzekł, że Włochy są klasycznym gruntem sztuki, która lubo nie stanowi jedynego węzła, łączącego je z Francyą, lecz jest węzłem, najlepiej spokojny sojusz uwydatniającym, którego uniwersalną doniosłość dzisiaj zaznaczamy. Minister zakończył swą mowę toastem za pomyślność Włoch.

**Serbia.** W kołach rządowych panuje ogólnie takie zapatrywanie, że z objęcia przez skarb kolei otrzyma się czysty zysk, który można będzie przedewszystkiem obrócić na przywrócenie równowagi w budżecie; ten więc krok rządu serbskiego ma wielką pod względem finansowo-ekonomicznym doniosłość.

**Stany Zjednoczone.** O katastrofie w Pensylwanii wciąż nowe nadchodzą szczegóły. Od czasu trzęsienia ziemi w Peru i Samos świat nie pamięta nieszczęścia tak wielkiego. Dwanaście miast, jakoto: South-Fork, Mineral-

---

21

# Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

**Ksawerego de Montepin.**

TOM II.

**Pascal Saunier.**

(Ciąg dalszy.)

## XXV.

Pani de Chatelux wzruszona bardzo uczuła również łzy w oczach.

— Uspokój się kochany Rajmundzie, odezwała się po chwili głosem drżącym, dzięki niebu, to o czem mówiłeś i o co się obawiasz, nie spełni się nigdy! Paweł kocha cię z całej duszy i zawsze będzie cię kochał... Dla czegóż miałby się zmienić kiedykolwiek?... Dla czego miałby pogardzać tobą? Gdyby jaki szept złośliwy doleciał kiedy do jego uszu, dośćby było powiedzieć mu, za co zostałeś skazanym, a zamiast się znienawidzieć, uwielbiałby cię i błogosławił, na klęczkach dziękowałby ci za to, żeś pomścił honor znieważonej jego matki.

— Czy pani tak naprawdę sądzi?—wykrzyknął Rajmund z zapałem.

— Nie tylko że tak sądzę, ale jestem tego najpewniejszą.

— Oby Bóg mówił przez panią. Słowa te dodają mi odwagi... najlepiejby jednakże było, aby Paweł nic nie dowiedział się o przeszłości...

— No więc pomówmy, w jakiby sposób odzyskać ci zupełną wolność i uczynić cię panem własnej woli. Co potrzeba zrobić w tym celu?...

— Potrzeba podać prośbę do ministra sprawiedliwości i mieć za sobą prefekta policyi.

— Masz nadzieję, że ta prośba może uzyskać pożądany skutek?

— Z pewnościąby go nie uzyskała, gdybym ją sam podał od siebie... Nie łudzę się wcale w tym względzie. Odpowiedzianoby mi napewno, że otwierając mi drzwi więzienia, zrobiono i tak już bardzo dla mnie dużo, że powinienem czuć się szczęśliwym i spełniać do końca moje zobowiązanie.. Nie będzie tak jednakże, gdybym znalazł energiczne poparcie.

— A więc postaramy się Rajmundzie abyś miał to poparcie... Znam sporo przecie osób wpływowych... Pójdę osobiście wszędzie i będę osobiście prosić o protekcyę, a pewną jestem, że mi jej nie odmówią.

— O pani! pani!—wołał Rajmund poruszony do głębi słowami, po za któremi widział już swoje zbawienie. Jak pani jest dobrą i jak pani jest szlachetną!... jakże wdzięczność moję pani okażę?...

— Nie mówmy o tem—przerwała żywo hrabina.

— Przeciwnie, mówny o tem pani hrabino. Pani tyle już dla mnie zrobiła. Kiedy byłem więźniem, pani wszak czuwała przy łożu umierającej żony mojej, pani opiekowała się moim synem! Jeżeli ujrzałem znowu dziecko moje, to pani to winienem, pani i zacnemu hrabi de Thonnerieux! Pani wszak płaciła za nauki Pawła, pani mi dopomogła do zrobienia z niego człowieka!... O pani! o takich rzeczach zawsze mówić się godzi...

Rajmund ukląkł u nóg hrabiny, a ręce jej okrywał pocałunkami i łzami.

— Podnieś się przyjacielu — rzekła pani de Chatelux, nie mogąc ukryć wzruszenia. Podnieś się i pomówmy teraz o Pawle... Czas już wielki coś postanowić o jego przyszłości... Cóż obmyśliłeś dla niego?

— Zapytaj mnie pani raczej, co on postanowił dla siebie, ja tylko dawałem mu rady, jak to było moim obowiązkiem.

— No i cóż?

— Radziłem mu, aby obrał zawód nauczycielski, on jednak pragnie wejść do szkoły politechnicznej.

— To tak jak Fabian... Przyjaźń tych dwojga dzieci skłoniła ich do obrania sobie jednakowego zawodu. Ale można im tylko powinszować... Droga jaką pójść zamierzają, jest jedną z piękniejszych...

Jedna z tych, co doprowadzić może do wysokiego stanowiska, wiesz bowiem przecie, że Paweł i Fabian, jako urodzeni w tym samym dniu co nieodżałowana córka pana de Thonnerieux, dzięki wspaniałomyślności hrabiego, będą po dojściu do pełnoletności, hojnie obdarowani.

— Nie chcę nawet o tem myśleć proszę pani... Nie mam naturalnie pogardy dla majątku, ale go za najwyższe dobro nie uważam... Wpoiłem w Pawła przekonanie, że praca jest celem życia i najpierwszym obowiązkiem człowieka, nauczyłem go, że pracując, nie potrzeba obawiać się nędzy, a można nawet dorobić się funduszu.

— Masz słuszność przyjacielu, co je-

Point, Conemaugh, Woodwale, Johnstown, Cambria, Morreville, Sheridan i pomniejsze zostały całkowicie zrównane z ziemią. Liczba nieszczęśliwych, którzy straszną pomarli śmiercią, dochodzi do 10,000, szkody przenoszą 15 milionów dolarów. Wszystkie komunikacye z Johnstown zostały w jednej chwili przerwane, o katastrofie więc dowiedziała się okolica z ogromnej ilości trupów, które zauważono na rzece w odległości dziewięciu kilometrów poniżej Johnstown.

Fatalny rezerwoar, przyczyna katastrofy, był zbudowany dla zasilenia wodą kanału pensylwańskiego, z czasem jednak po przeprowadzeniu kanału został zaniedbany i obrócony na rybnik. Powszechne oburzenie wywołuje fakt, iż fundamenta rezerwoaru oddawną były uważane za zrujnowane; pomimo to, dzięki jakiejś niewytłómaczonej obojętności, naprawę odkładano z dnia na dzień. Na domiar nieszczęścia poniżej Johnstown zawalił się most kolejowy, a napływające szczątki zabudowań z rumowiskami mostu utworzyły tamę na 60 stóp wysoką, 700 szeroką. W dodatku wybuchł pożar i strawił co woda oszczędziła. Setki ludzi spaliło się żywcem.

Nieliczni pozostali przy życiu mieszkańcy, koczują bez odzieży i pożywienia, na szczytach gór, otaczających Johnstown, gdyż straszny zaduch psujących się trupów nie pozwala zejść na doliny. Jak zwykle zbrodnia ludzka wzmogła okropność scen, godnych dantejskiego piekła; obdzieracze trupów zbiegli się na miejsce katastrofy tak licznie, iż rząd zmuszony był wysłać oddział wojska, aby tamę łupiestwu położyć. Znajdowano w posiadaniu tych zbrodniarzy oderżnięte palce i uszy, z których nie mieli czasu pościągać pierścieni i powyjmować kolczyków. To też na razie postąpiono z wyrzutkami ludzkości po amerykańsku i dziesięciu z nich zlinczowano bez sądu.

## Z teatrzyków ogródkowych.

— —

Wczoraj towarzystwo łódzkie p. Lucyana Kościeleckiego, osiadłe na czas letni w Belkvue, wystawiło nieznaną jeszcze w Warszawie komedyę w czterech aktach p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Dwór we Władkowicach“.

Każdy autor, oddający swą sztukę na... całopalenie... na parodyowanie chcieliśmy powiedzieć — w ogródku teatralno-restauracyjnym, musi mieć w sobie dużo rezygnacyi.

Zapewne i wczoraj p. Przybylski z przykrością musiał patrzéć na owo odtwarzanie jego utworu przez „siły i środki“ towarzystwa p. Kościeleckiego.

Gdyby nie dwoje artystów (p. Rygier, utalentowany gość krakowski miał zbyt małą rolę), gdyby nie pełna życia gra p. Majdrowiczowej i p. Winklera, komedya p. Przybylskiego byłaby niezawodnie „położona“ przez trupę p. Kościeleckiego.

Jedni artyści, jak p. Feldman, występowali w niewłaściwych dla siebie postaciach i nastrajali się na ton nudno - melodramatyczny, jak p. Różańska, lub sztuczno-dramatyczny, jak p. Junoszówna, naśladująca z widocznem zamiłowaniem w ruchach nawet p. Noiretównę, to znów p. Grabińska, która szarżowała—a p. Korwinowa usiłowała wzrokiem i miną nadać sobie pojmowanie roli, która pozostała od niej daleko przy chłodnym temperamencie scenicznym.

Nic dziwnego, że wśród otoczenia takiego, tem więcej zyskiwali pp. Majdrowiczowa i Winkler—i samo ich wejście na scenę witane było zadowoleniem publiczności.

W tych warunkach o przedstawieniu komedyi p. Przybylskiego sądu stanowczego wydawać niepodobna, bo artyści p. Kościeleckiego to sprawili, że komedya często nużyła, a nawet nudziła.

„Dwór we Władkowicach“ zapewne przejdzie na scenę teatru Rozmaitości i wtedy będzie można ocenić go należycie, gdy się ukaże w odpowiedniem świetle.

Dziś po takiem „pokaleczeniu“ komedyi przez troppę łódzką, dość będzie powiedzieć o tym utworze słów kilku.

„Dwór w Władkowicach“ ma być obrazem ze smutnego stanu naszego obywatelstwa ziemiańskiego.

Katastrofa już nastąpiła, gdy się zaczyna akt pierwszy; rodzina obywatelska, szlachecka, złożona z matki, syna i córki, opuścić musi Władkowice, sprzedane przez licytacyę. Kupił je fabrykant, wzbogacony na czekoladzie i przyjeżdża tu zamieszkać wraz z żoną (drugą) i córką.

Autor sympatycznie przedstawił postać tego dorobkowicza, jako człowieka pracy i uczciwości, smutnie się natomiast prezentuje rodzina ziemiańska, która ostatecznie byłaby zginęła materyalnie, gdyby nie dobre serce nowego właściciela Władkowic i Julil jego córki, dziewczęcia z szlachetnym charakterem i sprytną główką, przy ujmującej naiwności. Smutna to rzecz, kiedy autor dojrzał dla zrujnowanego ziemiaństwa, jedyny ratunek w szczęśliwej ženiaczce, ale kto wie, czy życie tak samo nie stwierdza tego wieloma przykładay?...

O wartości komedyi p. Przybylskiego, nie możemy mówić, raz jeszcze powtarzamy, bo wykonanie znacznie ją obniżyło, przedstawiając niektóre postacie zapewne inaczej, niż je chciał wyobrazić autor.

Publiczność, u której uzdolniony autor „Wicka i Wacka,“ ma sporo sympatyi, przybyła na wczorajszą premierę bardzo licznie, zapełniając wszystkie miejsca; z tego powodzenia kasowego, niepodobna jednak p. Kościeleckiemu wyciągnąć pomyślnych dla siebie prognostyków.

Wczorajsze przedstawienie „Dworu“ było pierwsze i dla tego publiczność przyszła, publiczność zamożna, której nic nie stanowi płacić *słono* za miejsca, *słono*, mówimy z naciskiem, bo p. Kościelecki widocznie zapomina, że ceny jego krzeseł nie różnią się od cen sceny Rozmaitości, teatru Letniego i Nowego, a przecie wielka różnica pono zachodzi między jego a naszymi prawdziwymi artystami i widz w teatrze warszawskim nie ma potrzeby wzdychać tak, jak w ogródku, nad układem przesiebiorcy restauracyi z przedsiebiorcą sztuki teatralnej co do ilości wypijanego piwa i zjadanych boterszyntów, wśród niemożliwie długich antraktów, które komedyę w 4-ch aktach przeciągnęły po za godz. $11^1/_2$ w nocy!...

Z tymi warunkami ogródka piwnoteatralnego, p. Kościelecki, powinien się liczyć, a jeżeli zbyt wielka pewność powodzenia, każe mu je lekceważyć, publiczność przekona go z pewnością, że się przeliczył szkaradnie.

*— śl.—*

## Z miasta i kraju.

— —

* **Hr. Edward Chrapowicki**, prezes stowarzyszenia cyklistów, wyjechał do Paryża na czas dłuższy.

* **Książe Jan Tadeusz Lubomirski**, prezes komitetu nadzorczego Towarzystwa m. Warszawy i Towarzystwa dobroczynności, powrócił wczoraj z zagranicy.

* **P. Antoni Grossman** wydał na widok publiczny, własny poemat muzyczny na fortepian i skrzypce p. t. „Dążenia“.

Utwór ten przypisał autor pani hr. Anieli Potockiej.

* **Na posiedzeniu komitetu** Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, odbytem 26 maja r. b., do zarządu Towarzystwa ponownie zaproszeni zostali: na przewodniczącego prof. Walenty Miklaszewski, na członków zarządu pp.: Dominik Anc, Ignacy Bądowski, Henryk Bąkowski, Józef Gumowski, Julian Matłaszyński, Julian Nowosielski, Kazimierz Rutkowski i Antoni Rzeszotarski.

* **W bród** przez Wisłę wczoraj przed wieczorem przeszło wskutek zakładu trzech rybaków: Antoni Sanocki, Antoni Czarnecki i Jan Miazga, około młyna parowego na Solcu. W najgłębszem miejscu woda dochodziła im do bioder.

* **Sesya.** W d. 29 b. m., o 4-ej po południu, w sali magistratu m. Warszawy odbędzie się sesya Zgromadzenia doradczej zapisowa i wypisowa. Na sesyi tej rozpatrywane będą wszelkie prośby i podania, poczynione tak do urzędu starszych jak i do ogólnego zebrania.

* **Miesięczne** posiedzenie Towarzystwa farmaceutycznego odbędzie się d. 7 go b. m. w lokalu na Kanonii, o godz. 6-tej po południu. Porządek dzienny posiedzenia oprócz odczytania protokółu z poprzedniego posiedzenia, obejmować będzie: niektóre szczegóły w kwestyi handlu towarami aptecznemi i przetworami chemicznemi, zastosowanie niskiej temperatury przy wyrobie ekstraktów, olej tłusty z nasion „Strophantus hispidus.“

* **Z rozporządzenia** p. oberpolicmajstra, jutro zejdzie na brzeg Wisły komisya złożona z inżynierów miejskich, inspekcyi spławu i przedstawicieli policyi. Komisya ta ma ustanowić specyalne przepisy porządkowe na czas kursowania statków przez święta do

---

dnak nie przeszkadza mi to utrzymywać, że majątek dobrą jest rzeczą, gdy go się dobrze potrafi używać...

— Zapewne proszę pani, są jednakże nieszczęścia, których pieniądz ulagodzić nie jest w stanie. Mnie i memu synowi nie potrzeba nic tylko... mojej wolności...—Potrzebuję mieć prawo usunąć się... zniknąć...—Potrzebuję, aby nikt nie mógł Pawłowi wspominać o przeszłości.. — Jestem uczciwym człowiekiem.. — Ślepa sprawiedliwość ludzka dotknęła mnie jak nędznikal — Byłem sędzią wymierzającym sprawiedliwość, byłem mścicielem—a zrobiono ze mnie zbrodniarza, podłego przestępcę, nikczemnika... — O tem wszystkiem, dzięki Bogu, syn mój nie wie nic dotąd... a chciałbym, żeby nigdy się o tem nie dowiedział!...

W tej chwili przyśpieszone kroki dały się słyszeć w przedpokoju.

Drzwi otworzyły się nagle.

Fabian de Chatelux i Paweł Fromental, weszli do salonu przerażeni i obaj z zaczerwienionemi oczyma.

Hrabina podbiegła do wchodzących.

— Co to takiego, Fabianie? — zapytała syna.—Tyś płakał?...

Jednocześnie Rajmund zapytywał Pawła:

— Coś ty taki blady!... Czyś nie cierpiący czasem?...

Obaj młodzieńcy milczeli.

Zdawało się, że nie mają odwagi odpowiedzieć.

Pani de Chatelux przejęta trwogą, badała:

— Co to takiego?... Co wam się przytrafiło?... co nam powiedzieć macie?...

— Wielkie dotknęło nas nieszczęście, tak samo jak i ciebie kochana mamo, odezwał się nareszcie Fabian. — Nieszczęście to, chociaż przewidziane, niemniej jest jednak okropne... Straciliśmy najlepszego przyjaciela...

— Hrabia de Thonnerieux!...—krzyknęli jednocześnie hrabina i Rajmund.

— Nasz czcigodny przyjaciel, nasz protektor najszlachetniejszy, hrabia de Thonnerieux—odpowiedział Paweł Fromental, głosem zmienionym—nie żyje.

Podwójny okrzyk zdziwienia i boleści, okrzyk hrabiny i Rajmunda, towarzyszył tym słowom.

Pani de Chatelux padła na kolana.

— Kochany, wierny przyjacielu!—mówiła, łkając — poszedłeś połączyć się z temi, których tak szczerze opłakiwałeś, poszedłeś połączyć się z ukochaną żoną i córką!... — Szczęśliwy, u stóp Boga, nas pozostałych pogrążyłeś w boleści.

Rajmund i dwaj młodzi ludzie ze spuszczonemi głowami i oczami pełnemi łez, myśleli o starcu, co tyle zrobił dobrego, o starcu, którego nigdy już zobaczyć nie mieli.

* * *

Rano w dzień zgonu hrabiego, Pascal Saunier, wszedł wcześnie do pokoju Legarda.

— Cóż, dobrze spałeś?—zapytał ten ostatni, śmiejąc się, kamrata.

— Bardzo dobrze—odpowiedział Pascal— miałem sny bardzo przyjemne, śniłem o majątku...

— Sen, to głupstwo mój bracie!...

— Zobaczysz, że mój głupstwem nie będzie, że się sprawdzi w zupełności...

— Bardzo był bym zadowolony, ponieważ dostałbym część jakąś zapewne...

— Tak jak byś ją już posiadał!—No, ale czas na nas.

— Gdzież pójdziemy?..

— Poszukać jakiego domku wiejskiego.

— W którą stronę się zwrócimy?...

— Zejdziemy na dół do restauracyi hotelowej i przy czekoladzie rzucimy okiem na „Monitora.“ W ogłoszeniach znajdziemy zapewne co nam potrzeba.

— Uprzedziłeś Martę, że wychodzimy?...

— Nie... Spała jeszcze przed chwilą...

— Napisz do niej słów parę...

— Nie ma potrzeby.. Angela przybędzie na śniadanie... wytłómaczy panience powód wczesnej naszej wędrówki i zostanie z nią razem aż do naszego powrotu...

Dwaj wspólnicy zeszli do restauracyi i zażądali czekolady i dzienników.

Ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux, zaczął je przeglądać ciekawie.

Naraz zawołał zadowolony.

— Znalazłeś? — zapytał Jakób.

— Tak mi się zdaje.

— Gdzie?...

— Nad brzegiem Marny, w pobliżu Pont-Créteil... Jeżeli jak przypuszczam z opisu, jest to miejscowość, którą znam od dawna, nie podobaby wynaleźć nic naprawdę lepszego..

Śliczny domek wiejski, ocieniony małym parkiem, otoczony dwoma odnogami Marny... zwrócony frontem na drogę z Gravelle do Saint Maur.

— Dom jest do sprzedania, albo do wynajęcia z meblami.

— Cena?...

— Sprzedaż za ośmdziesiąt tysięcy franków... za wynajęcie sześć tysięcy...

— Zapewne będą chcieli wynająć, przynajmniej na rok czasu...

— Dowiemy się o tem na miejscu, u ogrodnika, którego adres zaraz zapiszę

Bielan, oraz cznaczyć, ile każdy statek ma zabierać osób na swój pokład. Z tego powodu zobowiązani zostali właściciele parowców, ażeby wszystkie statki, mające kursować do Bielan, oraz gabary, znajdowały się przed wieczorem przy swoich przystaniach. Wszystkich parostatków kursować będzie 15 i 2 gabary.

* **Roboty kanalizacyjne** na Przejazd zostały ukończone na przestrzeni od rogu Nowolipek do rogu Nowolipia.

* **Skład na dekoracye** teatrów warszawskich na Nalewkach, wczoraj ostatecznie już został ukończony.

* **Znakologia.** Na parkanie jednego z ogródków w alei Jerozolimskiej wypisano wielkiemi czarnemi literami: „Mliki zsadły, lud, krym, szmitanke etc." niżej zaś: „wijście bez furtkie..."

* **Ostrożnie!.:.** Mieszkania właścicieli domów odwiedzają od pewnego czasu dwie niemłode kobiety, z prośbą o przyjęcie ich kapitałów na dożywocie z ubezpieczeniem na hypotece. Naturalnie wielu z łatwowiernych ugaszcza „dożywotniczki" u siebie, poczem nie widzi ich już więcej.

* **Sędzia pokoju** m. Kiele, ogłasza o wakującym spadku, pozostałym po zmarłym w r. 1873-ym, w osadzie Daleszycach, Karolu Milerze. Suma pozostałej sukcesyi, złożonej w depozycie izby skarbowej w Kielcach, wynosi rs. 411 kop. 29.

* **Z robót miejskich.** Na ulicy Rymarkskiej rozpoczną się jutro roboty około zamiany bruku zwyczajnego na kostkowy kamienny.

* **Z pobytu szacha.** Nasr-ed-Din zwiedził wczoraj o 3-ej po południu stacyę filtrów na Koszykach, a o 5-ej najniespodziewaniej pojechał do Wilanowa z orszakiem.

Zaskoczona tak nieprzewidzianą wizytą służba pałacowa, nie straciła głowy.

Intendent p. Karniewski, otworzył podwoje i Nasr-ed-Din, polecił się poprowadzić do galeryi obrazów.

Ponieważ nikt ze służby nie mówił po francuzku, a szach żądał objaśnień, ofiarowali się z takowemi dwaj dziennikarze p. Antoni Skrzynecki, współpracownik „Kuryera Warszawskiego" i p. Bystrzanowski z „Kuryera Codziennego."

Władca Persyi bardzo interesował się galeryą obrazów, zbiorem porcelany chińskiej, kameami i biblioteką, w której oglądał najdłużej książkę pisaną z rysunkami bogato oprawną w srebro, pochodzącą z czasów Zygmuntowskich.

Do Warszawy powrócił szach o 8-ej i udał się zaraz na widowisko do teatru Wielkiego, gdzie zajął lożę cesarską w towarzystwie JW. generał adjutanta Hurki i generała-admirała Popowa.

Należy dodać jeszcze, że wczoraj też przed zakładem filtrów, władca Persyi odbył przegląd czterech oddziałów straży ogniowej 1, 2, 3 i 4-go.

* * *

J. K. M. Nasr-ed-Din opuszcza nasze miasto jutro o 2-ej po południu, drogą warszawsko-wiedeńską.

* * *

Instytut głuchoniemych i ociemniałych zwiedził wczoraj o 2-ej po południu minister oświecenia i prasy w Persyi, Much-Ride-Daule, na którego przyjęcie przybył do zakładu kurator okręgu naukowego r. t. Apuchtin.

Program popisu głuchoniemych był prawie taki sam, jak podczas wizyty szacha.

Ministra wielce zainteresowała metoda uczenia głuchoniemych.

Po spędzeniu całej godziny w instytucie, Much-Ride-Daule podążył do uniwersytetu, gdzie przy wejściu powitany został przez rektora uniwersytetu r. t. Ławrowskiego i kilku profesorów.

W bibliotece uwagę ministra zwracały książki starożytne, leksikony w różnych językach, nie wyłączając i perskiego, w którym przedstawiono mu kilkanaście egzemplarzy.

Minister ciekawie oglądał albumy widoków i zabytków starożytności w Królestwie Polskiem, wykonane ręcznie. Następnie zwiedził gabinet anatomiczny, mineralogiczny, fizyczny, gdzie dokonane zostały próby z przyrządami elektrycznemi.

Profesor Hojer pokazywał różne preparaty woskowe i objaśniał krążenie krwi u żaby.

Najdłużej minister zabawił w laboratoryum u profesora Nawrockiego, który zrobił doświadczenie na króliku.

Minister z wielkiem zadowoleniem opuścił uniwersytet, w którym przebył około dwóch godzin.

Wszystkich profesorów dostojny gość pożegnał, ściskając im po kilkakroć ręce.

* **Dzisiejsza zabawa** w Ogrodzie Saskim, ściągnie zapewne tłumy publiczności — choćby z tej racyi, że będzie na niej szach...

Program obejmuje: Koncert orkiestry wojskowej, oświetlenie elektryczne, fajerwerki i ognie bengalskie.

Dla oświetlenia elektrycznością, użytych będzie 40 lamp łukowych, rozwieszonych w 40-tu punktach ogrodu. Trzy lokomobile ustawione zostały w pobliżu Alei Owocowej; dwie z nich są o sile 18-tu, jedna o sile 16-tu koni.

* **Z toru wyścigowego.** Wczorajsze drugie z kolei gonitwy odbyły się przy sprzyjającej pogodzie, wobec jednak szczupłego grona amatorów sportu.

Biegów było sześć, a najwyższa nagroda wynosiła zaledwie 600 rs.

O nagrodę pierwszą „Foscari" rs. 300 w jeździe panów, z zapowiedzianych pięciu koni, ubiegały się tylko cztery: mr. Lubicza wałach skaro-gniady „Vaurien" pod p. Jackowskim, tegoż klacz skaro-gniada „Alarcz" pod właścicielem, R. Krumpla ogier kasztanowaty „Cliff Pirate" dosiadany przez właściciela i Stanisława Komierowskiugo klacz ciemnogniada „Doli" także pod właścicielem. Piąty ogier gniady „Toledo" J. br. Ledóchowskiego, który miał biegać pod p. Stanisławem Wotowskim, został wycofany.

Bieg 1 wiorsta 255 sążni trwał 1 min. 59 sek. a palmę zwycięztwa otrzymała „Alarcz," mając tuż przy sobie „Vaurien'a," trzecią była „Doli," ostatnim „Cliff-Pirate."

Totalizatory posiadały w kasie rs. 277 i 1,240 a płaciły po rs. 6 kop. 70 i rs. 4 kop. 80 za rubla.

W biegu drugim o nagrodę „Koncepta" (Zachęty) rs. 400 dla trzechlatków, startowały: J. Dobrogosta ogier gniady „Mac-Mahon," W. Mysyrowicza ogier gniady „Lancelot," L. Grabowskiego ogier gniady „Pamfil," J. br. Ledóchowskiego ogier kasztanowaty „Niemen" i Hillmana klacz gniada „Potop."

Bieg 2 wiorsty konie przebyły w ciągu 2 min. 40 sekund i przyszły w powyższym porządku do mety.

Kasy totalizatora liczyły rs. 202 i 1,641 a płaciły za rubla po rs. 3 i rs. 1 kop. 80.

W gonitwie o nagrodę imienia „Józefa hr. Zamoyskiego" (Handicap) rs. 600 w biegu 3 wiorstowym uczestniczyły cztery konie: „Klaudya" klacz gniada J. Reszkego i S Rzewuskiego, „Adwokat" ogier gniady A. Łazarewa, „Hiavath" ogier gniady R. Krumpla i „Giedrus" ogier gniady L. Grabowskiego.

Faworytem publiczności był „Adwokat," ten jednak dał się wyprzedzić „Klaudyi," przychodząc drugim o kilka długości, trzecim był „Giedrus," ostatnim „Hiavath."

Bieg trwał 3 minuty 48 sekund.

Zwolennicy „Klaudyi" otrzymali po rs. 8 kop. 90 i rs. 3 kop. 30 za rubla — a kasy liczyły rs. 318 i 2,026.

Bieg o nagrodę „Sernicką" (Handicap) rs. 400 zgromadził u startu sześć koni: klacz kasztanowatą L. Grabowskiego „M-me de Parabère", ogiera kasztanowatego J. Dobrogosta „Radegasta"" ogiera kasztanowatego W. Mysyrowicza „Duc'a", klacz gniadą Litawora (hr. A. Potockiego) „Dziwożonę", klacz kasztanowatą Hillmana „Occasion" i ogiera kasztanowatego J. hr. Ledóchowskiego „Bohuna". Skarogniada „Alarcz" mr. Lubicza, która w dniu wczorajszym odniosła zwycięztwo w pierwszej gonitwie, została wycofaną.

Konie szły równo aż do ostatniego zakrętu, gdzie dopiero rozpoczęła się zacięta walka, następstwem której był wypadek z dżokejem stajni sernickiej, gdy bowiem Gillam równał się z Dunnem, przodującym na „Radegaście" ten ostatni spostrzegłszy, że mu z tyłu zajeżdżają i zabierają bandę, przyparł konia, wskutek czego „Madame de Parabère" padła na żerdź, roztrzaskując ją i zrzucając jezdzca. Wypadek przeważył szalę zwycięztwa. „Radegast" utrzymał się na czele, mając tuż za sobą „Bohuna", dalej szedł „Duc", „Dziwożona" i ostatnia „Occasion"; pozbawiona jeźdca „M-me de Parabère" galopowała z końmi w dalszym ciągu.

Na miejsce wypadku pospieszył obecny na placu starszy felczer, p. Reisswasser, a przekonawszy się, iż Gillam ma obdarte piszczele na obu nogach, zastosował okłady z wody gulardowej i kwasu karbolowego, po czem odesłano go do domu.

Przestrzeń 2 wiorsty 133 sążnie, ko-

---

sobie w książeczce — Kończ czekoladę i na kolej... Za godzinę będziemy na miejscu... czy masz przy sobie pieniądze?...

— Więcej zapewne niż będzie potrzeba, jeżeli się nam dom podoba.

Wyszli z restauracyi wsiedli w powóz i w dwadzieścia minut byli już na stacyi, w chwili właśnie, gdy pociąg miał odchodzić...

Zaledwie starczyło im czasu na nabycie biletów i usadowienie się w przedziale klasy pierwszej.

Ponieważ dom, jaki oglądać mieli Jakób Lagarde z Pascalem, ma być teatrem ważnych bardzo scen naszego opowiadania, musimy go opisać dokładnie...

Przybywszy do Saint-Maur, dwaj podróżni kazali sobie wskazać mieszkanie ogrodnika, mającego klucze od domu, a zastawszy go, udali się z nim do willi.

Po lewej i prawej stronie dwie odnogi Marny okalały mały park tutejszy.

Dom w stylu odrodzenia, był to pałacyk w miniaturze, blaszane jego dachy, pięknie się odbijały w wodzie, a czworokątny trawnik starannie utrzymany, zajmował środek dziedzińca.

Był to ten sam dom, który Pascal znał już oddawna.

Po zwiedzeniu mieszkania, z bardzo dobrym rozkładem i dostatnio umeblowanego, wspólnicy i ich przewodnik przeszli do parku, nad rzekę.

Na lewem brzegu tej rzeki były schodki, mocno zbudowane i prowadzące do przystani, w której stały przywiązane czółna.

Wierzby i inne drzewa krzewiaste, tworzyły tu płot gruby, po przez który nic dojrzeć nie można było.

Brzeg naprzeciw gościńca, mniej był nieco zarosły, ale za to tak spadzisty, iż nie podobna było się przezeń przedostać, chyba z wielkiem niebezpieczeństwem.

Jakób i Pascal rozpatrywali się szczegółowo w miejscowości, i zdawali się badać korzyści, jakie z osiedlenia tutaj Marty, mogą osiągnąć w danych razach...

Zamienili spojrzenie, a Pascal zapytał ogrodnika.

— Znasz pan warunki wynajmu?...

— Znam je proszę pana?...

— Jakież są?...

— Wynajem najmniej na rok czasu, i opłata z góry za sześć miesięcy...

Jeżeliby wynajmujący namyślił się kupić następnie willę, uiszczona suma dzierżawna odtrąci się z sumy kupna, oznaczonej na ośmdziesiąt tysięcy franków...

— Gdzie się potrzeba udać dla zrobienia kontraktu?...

Do notaryusza w Joinville, ulica du Pont...

W kwadrans potem Jakób i Pascal wchodzili do kancelaryi regenta, a niedługo po tem wychodzili z kwitem za opłacone za sześć miesięcy komorne. Willa nazywała się le Petit-Castel.

— Marta, będzie tutaj jakby o sto mil od Paryża — rzekł Jakób — i będzie zupełnie niewidzialną, aż do czasu, gdy ją pokażemy zdziwionym tłumom, w oświetlonych salonach sławnego amerykańskiego doktora Thompsona.

— Tak jest — odrzekł ex sekretarz hrabiego de Thonnerieux — a jeżeli interesa nasze dobrze pójdą, to dla czego nie mielibyśmy kupić na własność tego prześlicznego ustronia?... W razie potrzeby, będziemy mieli tutaj zupełnie bezpieczną przystań...

— Jestem tego samego zdania — odrzekł śmiejąc się doktór — potrzeba jednak przedewszystkiem, aby te interesa nasze dobrze poszły... Pieniądze wysuwają się z rąk z nadzwyczajną szybkością, i nie wracają wcale. — Byłby wielki już czas napocząć złotą minę, o której powiadałeś...

— Liczę, że za kilka godzin czerpać z niej będę pełnemi rękoma...

— Jakto, dzisiejszej nocy?...

— Ano tak... dzisiaj w nocy...

## XXVI.

Chwilowe milczenie zapanowało po tych słowach, nareszcie Jakób się zapytał.

— Kiedy masz zamiar zainstalować Martę w willi?...

— Sądzę, że można to zaraz dziś wieczór uskutecznić. — Ty i Angela przywieziecie ją tutaj. — Ja muszę pozostać w Paryżu.

Angela niech zabierze ze sobą trochę bielizny i niech dotrzymuje towarzystwa Marcie, bo by się tu zanudziła sama.

— Czyż nie będziemy przyjeżdżać do nich?...

— Zależeć to będzie od mojej wyprawy do złotej miny...

— W każdym razie Angela i Marta, nie mogą się same wszystkiem zajmować, potrzebna im będzie służąca.

— Myślałem już o tem.. Nic niebezpieczniejszego nad służącą w domu, którego gospodarze potrzebują się okrywać pewną tajemniczością.. Potrzeba by jakiej bardzo a bardzo zaufanej osoby...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie przebyły w ciągu 2 min. 49 sekund. U totalizatora nastąpiło ożywienie, płacono bowiem po rs. 6 i rs. 8 kop. 60 za rubla, a kasy liczyły 230 i 1,874 rs.

Bieg przedostatni o nagrodę Towarzystwa w przedmiocie srebrnym, wartości rs. 100, przeznaczony dla pp. oficerów na 4-ro letnich i starszych frontowych koniach wszystkich krajów, wyprowadził na tor trzy konie. Klacz skaro-gniadą M. Wyszesławcewa „Szeldę“ pod kornetem Woźniesieńskim, ogiera gniadego A. Pokotiłowa „Obrota“ pod właścicielem i ogiera kasztanowatego von Krumm'a „Vestona“ również pod właścicielem.

Bieg 2 wiorsty jak zwykle poprowadziła „Szelda“, w połowie jednak przestrzeni, idący ostatnim „Veston“ począł wysuwać się na czoło i przybył pierwszym w ciągu 2 m. 48 sek., przynosząc w nagrodę właścicielowi puhar srebrny; „Szelda“ jako druga, otrzymała połowę stawek.

W totalizatorach płacono po rs. 2 i rs. 1 kop. 70 za rubla, kasy zaś liczyły rs. 193 i 1,271 rs.

Do ostatniego biegu o nagrodę „Odetty“ (steeple-chase) rs. 500 na przestrzeni 3 wiorst z 12 przeszkodami wystąpiła tylko „Vaselina“ Litawora i łatwo ją zdobyła w ciągu 4 minut 47 sekund.

Totalizatory odpoczywały.

Następny dzień gonitw przypada w niedzielę.

* **Zauważonem zostało**, że roboty wodociągowe i kanalizacyjne w domach prywatnych powierzane są dosyć często osobom niemającym odpowiednich wiadomości praktycznych i teoretycznych i że wykonywane są nader wadliwie, co narazić może pp. właścicieli na znaczne straty.

Dla uniknięcia podobnych wypadków i dla umożliwienia kontroli, koniecznem jest, aby osoby, którym roboty powyższe mają być powierzone przez pp. właścicieli domów, zaopatrzone były w odpowiednie bilety, wydane przez magistrat. Wskutek tego prezydent miasta prosi pp. właścicieli, aby przed rozpoczęciem robót kanalizacyjnych i wodociągowych komunikowali Magistratowi, komu prowadzenie robót powierzyć zamierzają. Po odebraniu takiego zawiadomienia, Magistrat bezzwłocznie wyśle bilety imienne przedsiębiorcom wybranym przez pp. właścicieli, jeżeli tylko ci przedsiębiorcy posiadają odpowiednie uzdolnienie. Magistrat będzie obok tego śledził, aby osoby nie posiadające biletów, robót, o jakich mowa, nie prowadziły.

* **Z ostatniej chwili.** Dziś o wpół do 11-ej z rana wszczął się groźny pożar w fabryce chemicznej Gebera w „pierwszym“ Grochowie.

Na miejsce wypadku pośpieszyły wszystkie pięć części straży ogniowych, z powodu jednak zbyt wielkiej odległości, dwie części, a mianowicie: II-ga i IV-ta zostały cofnięte z Pragi.

Prawie cała fabryka uległa bądź spaleniu bądź zniszczeniu. Straty znaczne. Bliższe szczegóły jutro.

**Ciepła** dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

**Przejechanie.** Szaja Drewnowicz powożący wozem roboczym, najechał na ulicy Niskiej na trzyletniego Hersza Junkloca. Malec ze skaleczoną głową i bolesnem potłuczeniem na całem ciele, odesłany został do domu rodziców.

**Zranienie.** Z okna 2-go piętra na Nowolipin pod nr. 27, z mieszkania Michała Bąka, wypadła wczoraj przed południem butelka, i przechodzącą Zofię Szylową, zraniła niebezpiecznie w głowę.

Chorą odwieziono do domu.

**Przy pracy.** Wczoraj o 6-ej wieczorem w garbarni p. Bauerfeinda przy ulicy Gęsiej, robotnik Michał Szymczak, zakładając pas na transmisyę w biegu będącą, i uległ złamaniu lewej ręki poniżej łokcia.

Po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy lekarskiej, odwieziono go do szpitala.

**Nagła śmierć.** Nocy wczoraj na stacyi Mława, kolei nadwiślańskiej, zmarł nagle naczelnik wydziału handlowego rzeczonej drogi, Szawelski.

**Alarm fałszywy.** Wczoraj o godz. 10-ej wieczór, zawiadomiono telefonem nr. 67 z fabryki powozów p. Augustynowicza straż ogniową Nowoświecką, iż przy ulicy Erywańskiej pod nr. 6, wybuchł pożar.

Straż niebawem przybyła na miejsce, lecz ognia nigdzie nie znalazłszy powróciła do koszar.

Abonent telefonu pociągniętym zostanie do odpowiedzialności za alarm fałszywy.

**Kradzieże.** Z mieszkania Iwanowskiego, Aleksandra Kaca, Józefa i Stanisława Jankowskich przy ulicy Świętojańskiej pod nr. 4, skradziono kilka garniturów, bieliznę i różne drobiazgi wartości kilkudziesięciu rubli.

— Kazimierzowi Dzierskiemu przy ulicy Przyokopowej pod nr. 13, skradziono garnitur marynarkowy wartości 30 rs.

— Z mieszkania Ludwika Waligórskiego przy ulicy Waliców pod nr. 6, skradziono dwa męskie garnitury i zegarek srebrny z dewizką złotą, wartości 120 rs.

* **Grodzisk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Za staraniem czcigodnego księdza dziekana Maciążkiewicza, stanęła nakoniec przy tutejszym kościele parafialnym wieża, gdzie są przeniesione dzwony z rozebranego obecnie budynku na cmentarzu kościelnym, w miejscu którego wzniosła się okazała figura Zbawiciela. Szkoda tylko, że brak funduszów nie pozwolił na wybudowanie wierzchniej części wieży nieco większej, albowiem filigranowa nie licuje z podstawą wysoką, obszerną i masywną.

Miasteczko nasze czyli obecna osada posiada 3,600 mieszkańców. Z liczby tej 3,000 żydów a 600 chrześcian; żydzi też mają w swem ręku cały handel i rzemiosła, prócz kilkunastu rzemieślników chrześcian, jako to kowali, ślusarzy, stolarzy i szewców, tudzież jednego rymarza.

Jatki mięsne są również wręku dzieci Izraela, z wyjątkiem handlu wieprzowiną i wyrobów z niej, który żydzi również odebraliby chrześcianom, gdyby im religia nie stała na przeszkodzie.

Są dwie cukiernie, z których jedna łączy się z handlem korzennym, sprzedając po cenach warszawskich wszystkie produkty odpowiednie. Oprócz win, które znajdują się w jednym żydowskim.

Dwie piekarnie chrześciańskie dostarczają doskonałego pieczywa. Jarmarków mamy tu do roku sześć. Brak tylko czuć się daje weterynarza, albowiem tutejszy lekarz weterynaryi wolno-praktykujący, otrzymał posadę rządową w Lubelskiem, brak również nauczycielki z wyższem wykształceniem gimnazyalnem, gdyż jedna tutejsza nauczycielka nie może zadosyć uczynić licznym żądaniom nauki i wiedzy.

Oprócz urzędu powiatowego błońskiego i straży ziemskiej, jest tu naczelnik żandarmów, naczelnik wojskowy do odbioru rekrutów, sąd pokoju, sędzia śledczy z sekretarzem hypotecznym, sąd gminny, trzech adwokatów, apteka i lekarz. Nie wiadomo tylko, dla czego tutaj nie ma rejenta, tylko w odległem od Grodziska o 10 wiorst Błoniu.

Teatr amatorski w porze letniej urządzany jest w pomarańczarni w obszernym parku Henryka hr. Skarbka, nie ma bowiem funduszu na wybudowanie osobnego teatrzyku, którymby służył i za salę koncertową, co przy tutejszym instytucie leczniczym byłoby wielce pożądanem. Możnaby go wprawdzie urządzić w domu p. Szymkiewicza, ale okazały ten budynek, jako położony za parkiem, w dość odległej stronie od kolei, więcej przedstawiałby korzyści na założenie w nim szpitala, którego brak czuć się daje, albowiem ubodzy chorzy muszą szukać przytułku w szpitalach warszawskich, gdy tu mieliby czyste powietrze i wszelkie warunki potrzebne do odzyskania zdrowia. Jest tu kilka placów wolnych, możnaby więc na nich wybudować teatr lub szpital; są tu również dwie fabryki, jedna octu, druga tasiemek, każda z produkcyą roczną na kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Ogrody owocowe znajdują się tylko przy parku hr. Skarbka i przy willach wsi Jordanowice, w samych Jordanowicach ogrodów nie ma. Natomiast we wsi przyległej „Kady“, przy każdej osadzie znajduje się sad owocowy, tak dalece, że ogrody te mogą zaspakajać miejscowe potrzeby.

Natomiast, co najważniejsza, brak tu straży ogniowej. Na wypadek pożaru w osadzie, gdzie więcej znajduje się domów drewnianych niż murowanych, jedna czy dwie sikawki miejskie i jedna stacyjna, nie są w stanie zapewnić dostatecznego ratunku.

Życie towarzyskie nie jest rozwinięte i każdy zasklepia się sam w sobie, jak ślimak w skorupie.

* **Kraków.** (*List „Dziennika dla Wszystkich“.*)

W piątek, 31 maja, niestrudzony zbieracz pieśni, melodyj, podań, klechd, przysłów, obyczajów i ubiorów ludu polskiego, warszawianin, Oskar Kolberg, święcił tu jak wam wiadomo pięćdziesiątą rocznicę swej pracy literackiej. Syn zasłużonego profesora topografii w dawnym uniwersytecie warszawskim, brat niemniej zasłużonego inżyniera Wilhelma i malarza Antoniego, urodzony w r. 1817, Oskar Kolberg, po ukończeniu nauk ogólnych, kształcił się do zawodu muzycznego, a nawet napisał operę, do której, jak rówieśnik jego Moniuszko, brał motywa z melodyj ludowych polskich. Melodye te jednak przez nikogo przed tem niezbierane, owszem lekceważone nawet przez zbieraczy pieśni ludu, w miarę poznawania ich rozmaitości i oryginalności, tak opanowały wrażliwy na piękno dźwięków umysł Kolberga, że dla zbierania ich zapomniał o własnej samodzielnej twórczości.

Zbierając melodye, musiał się zapoznawać i z tekstem określającym ich charakter, począł więc spisywać pieśni ludu. Lecz owe pieśni, częstokroć przywiązane do pewnych obchodów świątecznych, rodzinnych, do pracy w polu i hulanki w gospodzie, zahaczały znów o zwyczaje ludu wiejskiego, przyszło tedy i do opisywania owych zwyczajów. Tak przechodząc od ogniwa do ogniwa, praca niestrudzonego badacza rozpostarła się na całym obszarze etnografii krajowej, i pozostała dla niego jedynem zadaniem życia.

Pierwszą obszerniejszą wiązanką owoców znoju Kolberga były „Pieśni ludu polskiego,“ wydane w r. 1842 u Żupańskiego w Poznaniu, następne tomy pod ogólnym tytułem: „Lud,“ pojawiały się w Warszawie staraniem drukarza Jana Jaworskiego; dalsze wychodziły i wychodzą w Krakowie, przy pomocy pieniężnej z razu akademii umiejętności, obecnie zaś z zasiłku kasy imienia Mianowskiego w Warszawie. Jest tego wszystkiego już około dwudziestu grubych tomów: wszyscy nasi etnografowie przed Kolbergiem, od Czarnockiego do Wóycickiego i Czeczota, nie zebrali tyle materyału do poznania twórczości i w ogóle umysłowości ludu, ile on jeden zgromadził. Pomimo tego, pomimo 50-ciu lat pracy pochylających barki, Kolberg i dzisiaj jeszcze z zapałem się mozoli nad ulubionem zadaniem życia. Oby żył i pracował jeszcze jak najdłużej!

Obchód jubileuszu Kolberga wypadł wspaniale. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, korporacyj naukowych, od prezesa akademii i rektora uniwersytetu zacząwszy, aż do uczniów szkół niższych, piękne grono pań, zastęp artystów, prezes Koła literacko-artystycznego i dziennikarstwo w komplecie.

Z rozmaitych stron nadeszło 30 telegramów gratulacyjnych. Adresy i listy odczytał Mieczysław Pawlikowski. Deputacye akademickie, włościańskie, towarzystw muzycznych i t. d. wręczyły sędziwemu jubilatowi wieńce.

Częścią muzyczną obchodu kierował p. Żeleński.

## Z różnych stron.

—o—

× **Testament.** Dokument, zawierający ostatnią wolę zmarłej królowej-matki bawarskiej zostanie otwarty w tych dniach. Spuścizna po królowej jest jednak niewielką, gdyż majątek jej przedstawiał wartość mało co więcej nad 470,000 m. Majątek ten, wraz z kosztownościami królowej otrzyma nieszczęśliwy król Otto. Prócz tego odpowiednie legaty otrzymać mają urzędnicy i służba zmarłej.

× **Proces o miliony** rozstrzygnie się w dniu 20 czerwca w Rzymie. Przedmiotem sprawy jest scheda po królu Muracie, wartości 57 milionów, przedstawiających prywatny majątek króla, a skonfiskowanych niegdyś przez rząd. Sprawę wytaczają rodziny: Muratów z Paryża, Pepolich z Bolonii i Ruspolich z Rzymu. Prawdopodobnem jest załatwienie sporu polubowne.

× **Wykopaliska.** W Bolonii znaleziono kości Papieża Aleksandra V, pogrzebanego w tem mieście. W Rzymie zaś, gdzie tyle dzielnic miasta obalają, a notomiast budują, mnożą się codziennie ważne archeologiczne odkrycia. I tak np. w tych dniach, kopiąc podwaliny nowego pałacu Sprawiedliwości na błoniach zamku św. Anioła, w głębokości 8 metrów znaleziono marmurowy sarkofag, starannie zagwożdżony, a na którym wśród płaskorzeźb dawało się czytać wyrzeźbione nazwisko: „Crepereta Triphauena.“ Po oderwaniu wieka znaleziono, iż sarkofag pełny był wody skutkiem wylewów tybrowych i wilgoci gruntu nadbrzeżnego. Po jej wyczerpaniu pokazał się kościotrup, na którym i obok którego, spostrzeżono następne przedmioty: para złotych kolczyków z perłami; szczerozłoty naszyjnik z wisiadłami z pietra dura; wielka nader udatna spinka z ametystem, na którym wyrżnięta jest walka łani z hipogryfem; gruby szczerozłoty pierścień z krwawnikiem, na którym wyobrażone są dwie ściskające dłonie; drugi takiż pierścień z imieniem Filetus; dwa inne pierścienie, jeden z którego wypadł kamień, drugi podwójny; długa bursztynowa szpilka; dwa drewniane grzebienie; połowa srebrnego puzderka; drewniana szkatułka w kawałkach; pergaminowy kwadrat, na którym jednak pismo, jeżeli istniało, znikło od dawna; a wreszcie nader udatnie wyrzeźbiona drewniana lalka wysokości 30 centymetrów, o ruchomych rękach i nogach, która musiała być niegdyś posłaczana cała.

× **Nawracanie żydów.** W Londynie istnieje towarzystwo, którego celem jest nawracanie żydów na religię chrześciańską; popierają je królowie pruscy, nadsyłając corocznie ofiary pieniężne. W tych dniach towarzystwo otrzymało od cesarza Wilhelma list następujący: „Jak moi dostojni przodkowie, tak i ja zgadzam się z usiłowaniami towarzystwa około rozszerzania Słowa Bożego pomiędzy synami Izraela

udzielać będę i nadal towarzystwu dotychczasowej opieki i poparcia."

× Z Jerozolimy. Z prywatnego listu, pisanego dnia 18 maja przez jednego z kapłanów polskich, czuwających przy Grobie Chrystusa Pana, do przyjaciela we Lwowie, podaje „Gazeta Lwowska" następujące zajmujące szczegóły:

Wiosna u nas prześliczna. D. 23 maja przybywa do Jerozolimy karawana francuzka z 300 osób, t. j. 150 księży świeckich, 50 Augustynianów, a 100 osób świeckich obojga płci.—Nowy nasz basza, nazywa się Rassad, liczy około 55 lat. Ostatniemi czasy rządził okręgiem w Rumelii. Mówi wybornie po francuzku, a do dzieci trzyma bonę angielkę.—Rząd turecki wzniósł śliczny budynek na miejscu ruin chrześciańskiego kościoła i klasztoru p. w. św. Maryi Magdaleny.—Wiadomo z ewangelii, że Chrystus Pan doznał życzliwego przyjęcia w domu jednego z faryzeuszów. Dom ten przebudowano na kościół, a dalej klasztor Jakobitów. Saladyn zamienił ten przybytek na szkołę turecką; później poszedł ten budynek w zaniedbanie i do niedawna można było odwiedzać przynajmniej dobrze zachowane ruiny. Szkoła turecka będzie pysznie wyglądać; uczyć w niej będą tureckich synów i córki we wszystkich językach, ale zabytek chrześciański znikł z widowni. Ojcowie zakonu św. Franciszka chcieli nabyć te ruiny, ale co już raz zamieniono na turecką szkołę lub meczet, tego Turcy nigdy nie zwracają chrześcianom. Pierwsza karawana amerykańska, bawiąc na górze Tabor, powzięła uchwałę, aby znakomite ruiny na tej górze Przemienienia Pańskiego (gdzie dotychczas jest tylko uboga kapliczka i rezydencya jednego kapłana z zakonu św. Franciszka, z dwoma braciszkami) przeistoczyć na bazylikę, godną imienia pierwszej amerykańskiej pielgrzymki. Prałat Setton przemówił i pielgrzymi przyjęli jego projekt. Podpisy pierwszych kilkunastu wybitniejszych pielgrzymów wykazały, że zamierzają złożyć 11,500 franków, a powróciwszy do kraju, poruszą tę sprawę w Ameryce, i skoro złożą milion franków, rozpocznie się projektowana budowa bazyliki. Takie to wspomnienie zostawili w Ziemi św. pierwsi pielgrzymi amerykańscy.—Kustosz Ziemi św. postarał się w Rzymie, że kardynał kongregacyi „de propaganda fide." JE. ks. Simeoni, przysłał ks. Norbertowi Golichowskiemu ze Lwowa, bawiącemu tutaj od półtora roku, dekret z dnia 21 kwietnia r. b., mianujący go misyonarzem Ziemi św.; jest to niezwykłe odszczególnienie.

× Obserwatoryum watykańskie. Ojciec św. zamierza założyć w Watykanie obserwatoryum astronomiczne i meteorologiczne, którego kierownictwo ma być powierzone O. Denzie'mu, głośnemu jezuickiemu astronomowi, który O. Secchi'ego zastąpił. Wydatki na to założenie szacowane są na miliony franków. Na obserwatoryum to przeznaczona jest wieża, w której więziony był niegdyś Galileusz. Oddzielny też zostanie od książnicy watykańskiej apartament Borgiów, gdzie mieszkał niegdyś Papież Aleksander VI. W tych sześciu komnatach są przecudne freski Pinturicchia, Jana z Udine i Pierina del Vega, w części od lat wielu szafami zakryte. Szafy te przeniesione zostaną do zbrojowni, na niższe piętro, a wybór tejże zbrojowni, dotąd niezwiedzanej przez publiczność dodany będzie do muzeum. Są tam nader cenne i ważne historyczne zabytki, jako zbroja konstabla Burbona, zabitego pod murami Rzymu, a z którego zabicia Benvenuto Celini się chełpił.

## NEKROLOGIA.

† Ś. p. Anna Fechner, uczennica gimnazyum 2-go, po długiej i ciężkiej słabości, rozstała się z tym światem dnia 6-go czerwca 1889 r. w trzynastej wiośnie życia. Wyprowadzenie zwłok w dniu 8-ym czerwca r. b., to jest w sobotę, o godzinie 4-ej po poł., z kaplicy ewangelicko-augsburskiej, na cmentarz tegoż wyznania.

## Z prasy ruskiej.

* „Swiet" pisze:

„Przepraszamy z góry czytelników, że niniejsza poważna rubryka przekształci się dzisiaj w błazeńską farsę. Oto zmuszeni jesteśmy mówić dzisiaj o ceremonii zainstalowania w senacie rumuńskim świeżo upieczonego z Hohenzollernów następcy tronu rumuńskiego; a nie nasza wina, że wiarogodne informacye o ważnym tym fakcie politycznym, przypominają żywcem ucieszne i złośliwe anegdotki, podlane sosem skandalu.

„Książe Ferdynand Hohenzollern, wyniesiony bezpośrednio z porucznika pruskiego na następcę tronu w Rumunii, jak się zaraz dowiemy, nie prezentuje się zbyt dobrze. Niepokaźny, małego wzrostu i z natury nieśmiały—jak opowiada naoczny świadek — wszedł wolnym niezmiernie krokiem do sali i złożywszy niezręczny ukłon, zasiadł na przygotowanem dlań krześle obok metropolity. Krzesło to ozdobione było koroną. Gdy sala przybrała widok odpowiadający uroczystości, wygłosił mowę prezes senatu. Po skończeniu mowy zaległa salę grobowa cisza, nikt nie wyraził niczem swojej radości lub zadowolenia z powodu faktu, który mówca obwieścił. Sytuacya była kłopotliwa do najwyższego stopnia, dyplomaci uśmiechali się tylko. Oblicze królowej zdradzało wzburzenie. Wreszcie dano znak Ferdynandowi. Wstał tedy i wydobył napisaną zawczasu mowę w języku rumuńskim, ale odczytał ją tak pięknie, że niezmożna było nic prawie zrozumieć. Dzięki szkaradnej, niemieckiej wymowie, połykaniu wyrazów i wielkiemu pomięszaniu, nie zdołał wyłożyć jasno swoich obietnic; bądź co bądź można było domyśleć się, że przyrzeka narodowi rumuńskiemu, iż będzie dla niego pracował, ale przytem dodał pośpiesznie, że pójdzie śladem sławnego i ukochanego swojego wujaszka.

„Następnie zdarzył się księciu bardzo zabawny wypadek. Rzecz się tak miała. Gdy generał Floresco powstał i zwrócił się do zaimprowizowanego następcy, aby wygłosić mowę, podnieśli się wszyscy z miejsc, nie wyłączając królowej; ale biedny Ferdynand stracił już zupełnie głowę i nie wiedząc co ma robić z sobą, siedział na krześle, obracając machinalnie w rękach swój kask pruski; królowa daje mu znaki, których on nie rozumie; wreszcie zbliżył się ktoś i szepnął mu do ucha, wstał więc pośpiesznie czerwony jak rak i kask położył na krześle. Gdy później po skończeniu przemówień wszyscy zaczęli siadać, niefortunny książe chciał to samo uczynić i usiadł na złowrogim swojem krześle... ale zerwał się natychmiast i jęknął boleśnie. Powstało zamięszanie, wszyscy zwrócili oczy na księcia i spostrzegli, że Ferdynand pod wpływem emocyi usiadł niebacznie na kasku.

„Z ław deputowanych zawołał jakiś żartowniś: „pierwsza próba!" Roześmieli się wszyscy, a Ferdynand zmięszał się jeszcze bardziej... W taki sposób zakończył się uroczysty akt instalacyi w senacie następcy tronu.

„Tak więc, jeżeli wróżby nie mylą, nieszczęsnemu Ferdynandowi „kask pruski" da się na tronie we znaki. I niewątpliwie tak się stanie, jeżeli w ogóle ten Ferdynand zasiądzie kiedykolwiek na tronie rumuńskim."

## TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

**Petersburg**, 6 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Minister wojny, generał Wannowskij, wyjeżdża na kuracyę za granicę. Czasowe spełnianie jego obowiązków powierzone zostało generałowi Obruczewowi.

**Petersburg**, 6 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Journal de St. Petersbourg" dziwi się trwożliwemu usposobieniu giełd zagranicznych wywołanemi pogłoskami o uzbrojeniach ruskich bez względu na kilkakrotne powtarzanie, że polityka Rosyi jest wyłącznie pokojową, pomimo, iż giełdy lepiej, niż ktokolwiek, powinny wiedzieć, że w czasie przedsięwzięty przez ruski zarząd finansowy wielkich operacyj, nie mogą żadną miarą nadchodzić z Rosyi wiadomości, mogące naruszyć zaufanie i spokój.

Niepokojące pogłoski uważać należy za wznowienie gry na zniżkę.

**Peterhof**, 6 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dziś rano przybyły tu wychowanice instytutów i gimnazyów żeńskich, które ukończyły kursa z medalami złotemi i srebrnemi.

Najjaśniejsza Pani własnoręcznie rozdawała te medale wychowanicom.

**Sewastopol**, 6 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, odjechał pociągiem kuryerskim do Petersburga.

**Paryż** 6 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Z Rzymu donoszą, iż po powrocie króla Humberta z Berlina, rozpoczęto w arsenałach włoskich pracować z siłą podwójną.

Dzienniki tutejsze zachęcają publiczność do pozbywania się papierów włoskich, a skupowania ruskich.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.



— **Warszawska** centralna stacya Miejska Głównego Towarzystwa Dróg Żelaznych Ruskich, Bielańska nr. 16. Telefon nr. 137.

Z powodu odpustu przypadającego w pierwszy dzień Zielonych Świątek w Częstochowie, — na pociąg odchodzący w sobotę t. j. dnia 27 maja (8-go czerwca) o godzinie 4-ej rano z Warszawy, sprzedaż biletów powrotnych odbywać się będzie w kasie stacyi centralnej miejskiej w dniu 7-ym czerwca od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem. 1249

# DYREKCYA
## Towarzystwa Kredytowego
### m. PŁOCKA

podaje do wiadomości: że w dniu 19/31 maja roku bieżącego, odbyło się pierwsze losowanie listów zastawnych miasta Płocka, na którem wylosowano następujące numera listów:

na rs. 500 Nr. 2098,

na rs. 250 Nr. Nr. 5104 i 5295

na rs. 100 Nr. Nr. 8005, 8075, 8383 i 8406.

Wypłata należności za powyższe listy dopełnianą będzie w kasie Towarzystwa w Płocku i w Banku Handlowym w Warszawie, poczynając od d. 19 września (1 października) 1889 r.

Na żądanie właścicieli wylosowanych listów wypłata nastąpić może i przed tym terminem, za potrąceniem dyskonta w stosunku 6% rocznie. Listy przedstawione do wypłaty składane być mają z 15 kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów potrąconą będzie z należności za przedstawione listy.

Listy zastawne po upływie lat 30-tu a kupony po upływie lat 10 ciu od daty płatności, tracą wartość.

Płock, d. 24 maja (5 czerwca) 1889 r.

Prezes
*N. Kicki.*

Sekretarz
*F. Beczkowicz.*

1273



## Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

### Targi zbożowe.

Odessa, 6 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica: | kop. za pud. | |
| sandomierka biała | od 80 do | 97 |
| ozima żółta | „ 75 „ | 97 |
| ozima czerwona | „ 75 „ | 97 |
| ozima besarabska | „ 70 „ | 95 |
| gryka | „ 72 „ | 96 |
| Żyto | „ 43 „ | 54 |
| Owies | „ 48 „ | 57 |
| Jęczmień | „ 44 „ | 48 |

Libawa, 3-go czerwca. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do 69 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały lepiej, loco 64—68 kop., wyborowy 70—73 k., lit. od 63 do 65 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 69—70 k., z wagą 90 f.: 71—72 kop., czarny stale, czarno-pstry od 63 do — kop., czarny 65—67½ kop.

Jęczmień b. słabo: od 59 do 63 kop., wyborowy od — do — kop., pastewny 55—56 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k.; z gwarancyą wagi 100 f. 83 kop.

Groch 70 do 73 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: bez zm., 118—131 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 48 do 50 kop., żytnie 53—55 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 1 i 2 czerwca wynosił 118 wag. żyta, 6 wag. jęczmienia, 226 wag. owsa, 129 wag. różnych zbóż.

Wrocław 5-go czerwca. Pszenica biała 157—174 m., żółta 157—173 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 147,00; czerwiec-lipiec 147,00 m., wrzesień 146 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy maj 58,00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.80 m. i 53.60 m. za 100 litrów 100%.

**Wiedeń**, 5 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 6 c. 80.
Żyto na wiosnę fl. 5 c. 80 za 100 kg.

**Szczecin**, 5-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 183.25 m., wrzesień-paźdz. 181.00.
Żyto: czerwiec-lipiec 144.25 m., wrzesień-paźdz. 149.75 m.
Owies: maj-czerwiec 149.00 m. za tonę.
Olej rzepiowy maj-paździer. 53.70 m., wrzesień-paźdz. 53.80 m.

**Nowy-York**, 4-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco 82 c., czerwiec 80¹/₄ c., lipiec 81 c.
Kukurydza 41³/₈ c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

**Okowita:**
„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.30 rs.

**Cena okowity z dnia 6 czerwca.**

| | | |
|---|---|---|
| Kart. akt. wiadr. 829°—832° | | 270—271 |
| Pojed. rzynk. w. 848°—844° | | 274—275 |
| 2°/₀ z dod. | | |
| 78°/₀ z akcyzą po 9¹/₄°/₀. | | |

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₃

**Hamburg**, 4 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową za maj-czerwiec 21 m., czerwiec-lipiec 21¹/₂ m., lipiec - sierpień 22¹/₂ m.

## Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 6 b. m. 1889 r.

| Weksle. | żądano | płac |
|---|---|---|
| Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . . | —,— | —,— |
| „ z k. t. 2 d. 100 m. (154—). | 47,30 | —,— |
| Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| „ „ „ k. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . . | —,— | —,— |
| „ z. k. 3 m. 1 L. . . . | 9,68 | —,— |
| Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . . | —,— | —,— |
| „ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . . | 88,50 | —,— |
| Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . . | —,— | —,— |
| „ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—) | 81,45 | —,— |
| Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. . | —,— | —,— |
| **Papiery Państwowe.** (za 100 rs.) | | |
| Listy Likwid. Król. Pols. duże | 88.50 | —,— |
| „ „ „ „ małe | 88,— | —,— |
| Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 em. 100 rs. | 99,— | —,— |
| „ „ „ 3 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ z 1866 r. 2 em. | —,— | —,— |
| Bilety Banku Państwa Ros. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 2 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 3 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 4 em. | —,— | —,— |
| Renta kolejowa. . . . . . | —,— | —,— |
| 4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887 | 85,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| Listy Zast. Ziemskie . . lit. AB | 98,15 | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ 2 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ 2 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ 3 s. lit. A | 96.75 | —,— |
| „ „ 3 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ 4 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ 4 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ 5 s. lit. AB | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| Listy Zast. m. Warszawy seryi 1 | 99,— | —,— |
| „ „ „ seryi 2 | 98,25 | —,— |
| „ „ „ seryi 3 | 95,60 | —,— |
| „ „ „ seryi 4 | 95,25 | —,— |
| „ „ „ seryi 5 | 95,25 | —,— |
| Obligi m. Warszawy duże . . | —,— | —,— |
| „ „ „ małe . . | —,— | —,— |
| Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 2 | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 3 | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 4 | —,— | —,— |
| „ „ „ Kalisza . . | —,— | —,— |
| „ „ „ Lublina . . | —,— | —,— |
| „ „ „ Płocka . . | —,— | —,— |
| Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. | —,— | —,— |
| Wileńskie Ziem. dł. t. | —,— | —,— |
| „ „ kr. t. | —,— | —,— |
| **Wartość kuponu z potr. 5°/₀** | | |
| Listów Zastawnych Ziemskich . . | 216.4 | |
| „ Zastaw. m. Warszawy. . | 85.8 | |
| „ „ m. Łodzi . . | 46,2 | |
| „ Likwidacyjnych. . . . | 5,3 | |
| Pożyczka premiowa 1-ej emisyi . | 188,7 | |
| „ „ 2-ej emisyi . | 109.5 | |
| **Monety i Banknoty.** | | |
| Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.) n. urz. — | n. nieurz. 768 | |

| | | |
|---|---|---|
| Półimperyały stare . . . | — | — |
| Marki Niemieckie . . . | — | 46¹/₄ |
| Austryackie banknoty . . | — | 81 |
| Franki . . . . . . . | — | 38³/₄ |
| Wartość rubla kred. w złocie | — | |
| Kupony celne . . . . . | — | |

### WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresatom z powodu złych adresów.

| Zkąd: | Komu: |
|---|---|
| Z Małoarchangielska | Froman |
| Z Ostroga | Michajlis |
| Z Tyflisu | Janicki |
| Z Berlina | Hielsher Dawydey |
| Z Jurjewki | Genlinski Golianowi |
| Z Kurmanu | Fogelnist |
| Z Zmijewki | M. Titow |
| Z Nowomińska | M. Regel |
| Z Pińska | Adw. Kon |
| Z Hrubieszowa | Wonblowicz |
| Z Otwocka | Sznase |
| Z Częstochowy | E. Tomaszewska |
| Z Druskienik | Rejoglin |
| Z Elizabetgradu | Solowejczyk |
| Z Gdańska | S. Belzitzmann |
| Z Słonima dr. ż. | Kemeru |

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

## Teatry Warszawskie.

Dnia 7 czerwca.

**Teatr Letni** (w ogrodzie Saskim).
**Dziś:** Pierwszy i drugi akt „Barona cygańskiego" i „Divertissement tancerskie."
Jutro: „Straszny dwór."
Niedziela: „Nikareta" (pierwszy raz) i „Niespodzianki rozwodowe" (pierwszy raz).

**Teatr Nowy** (przy ulicy Królewskiej).
**Dziś:** „Córki na wydaniu" i „Fryzeta."
Jutro: „W wyższe sfery" (pierwszy raz).
Niedziela: „W wyższe sfery."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

### Teatrzyk Wodewil,

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
**Dziś:** „Pospolite ruszenie" komedya w 4-ch aktach.

### Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
**Dziś:** „Noc wenecka" operetka w 3-ch aktach.

### Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
**Dziś:** „Bykalski czy Wykalski" (szewczyk w Warszawie). Komedya ze śpiewami w 5-ciu aktach.









# OGŁOSZENIA DROBNE.

## Posady i prace.

**Uczniowie** potrzebni są do fabryki wyrobów srebrnych K. Klimowicza. Ulica Długa Nr. 20. 1286

**Panny** i uczennice potrzebne do fabryki liści Robart et Plichta. Długa Nr. 42. 1254

**Potrzebne** są zaraz panny uzdolnione do sukien i staników oraz podręczne do pracowni sukien i strojów M. Zalewskiej, Nowy-Świat Nr. 54 mieszkania nr. 11. 00)

## Kupno i Sprzedaż.

**1 garnitur** czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

**100 kapeluszy** żałobnych z welonami.
**50 sukien** żałobnych gotowych.
**Trumny** metalowe i drewniane.
**Pogrzeby** oraz przewóz zwłok najtaniej w Warszawskiem Przedsiębiorstwie Pogrzebowem Fijałkowskiego Krakowskie Przedmieście Nr. 1, obok kościoła Św. Krzyża. (Zakład przeniesiony z ulicy Senatorskiej). 862

**W komis** przyjmuje wyroby ponczoszniane zaraz sprzedaje „Wanda“ Marszałkowska 129. Obcyna. 1026

**28 kopiejek** mocne skarpetki, ponczochy 55. Wybór staników trykotowych nadrabianie od kop. 80. „Wanda“.

**Wapno Sulejowskie** suche i starolasowane, Cement krajowy i zagraniczny, Gips, Trzcina i **Materyały opałowe** na składzie. **M. Radecki.** Okopowa 18, Telefon nr. 573. 1032

**„Exsiccator“** Nowy ważny dodatek, aż nadto wyjaśniający właściwą wartość smoły, ochrzconej na gudronit (trzy numera) wysyłam franco — bezpłatnie. Ritter — Królewska. 1103

**Pachtu** poszukuje się, gwarantującego dziennie od 40 do 60 garncy mleka. Wiadomość u p. Kraczkiewicza na ulicy Wspólnej Nr. 39, mieszkania 7. 1181

**Sklep** spożywczy z dystrybucyą do odstąpienia. Hoża Nr. 64. 000

**Cytry—Arfy** od rs. 4 do 10, z pięknym tonem, nadzwyczaj łatwe do nauki dla amatorów nie mających czasu na studya — i **Fisharmonia** z pełnym, silnym i gładkim tonem organowym, do sprzedania u W. Kruzińskiego. Róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej 2. 1268

## Doniesienia rozmaite.

**Osoba** starsza z lepszego towarzystwa życzy sobie wziąść pod opiekę, na kuracye do Ciechocinka, jedną lub dwie panienki. O warunkach można się porozumieć osobiście każdego dnia od g. 10 do 12. Żórawia Nr. 9, mieszkania 8. 1289

**Kupuje** stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088


Wydawca: **Piotr Noskowski** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 27 Мая 1889 года.